Rok III. Sroda, dnia 11 października 1933 r. Nr. 232.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

NADPRODUKCJA,
czy niemożność spożycia?

Bezmyślnie się powtarza: produkujemy zadużo! Zgoła fałszywy pogląd i nieuczciwy w stosunku do szerokich mas pracujących. Twierdzimy: produkujemy zamało, a nadprodukcja, to jedynie wynik bardziej niż nieuczciwej spekulacji ustroju kapitalistycznego.

Bo jakże? Przecież masy cierpią głód, nędzę mieszkaniową, narażone są na chłód, z braku odzienia, rubryki samobójstw z nędzy rosną z dnia na dzień...

A mimo to: nadprodukcja, nadmiar wszystkiego i rada: zaciągać pasa, zmniejszać skalę potrzeb życiowych — bodaj poniżej normy.

Skoro nadprodukcja, to czemu nędza i głód? Więc chyba niemożność konsumcjowania tej nadprodukcji. To chyba jeszcze. Powiedzcie głodnemu bezrobotnemu, który z rodziną w nędzy żyje, niszczeje on i jego rodzina z głodu, powiedzcie mu że klęską kryzysową jest nadprodukcja. Sprobujcie, a przekonacie się czy potrafi pojąć, że w czasie, gdy on przymiera głodem—narody narzekają na nadprodukcję. Odpowie: pozwólcie nam głodnym spożyć normalną porcję strawy, pozwólcie nam nędzarzom najeść się do syta chleba, kartofli, kaszy, mięsa, dajcie nam ciepłe ubrania na zimę i węgiel do opalenia mieszkań a przekonacie się, że klęska nadprodukcji będzie zażegnaną. Przekonacie się, że niema nadprodukcji—jest niemożność spożycia.

I będzie miał rację, rację człowieka głodującego wobec nadmiernie nagromadzonych produktów żywności i artykułów pierwszej potrzeby.

Ale nie o zaspokojenie głodu u nas nędzarnych chodzi,—chodzi o to, aby ceny były wysokie, aby kapitalizm mógł gromadzić zapasy złota, aby głodem trzymać na uwięzi miljonowe masy demokratyczne. To jest treść legendy o nadprodukcji, w imię której zalecają nam zaciągać pasa i żyć poniżej potrzeb przeciętnej egzystencji.



Mussolini na czele konnej gwardji przejeżdża przed frontem „czarnych koszul" witających faszystowskim gestem Il duce.

324,456,300 zł.

WARSZAWA. Według meldunków jakie otrzymał do poniedziałku komisarz generalny Pożyczki Narodowej, p. min. Stefan Starzyński, subskrybowano na terenie całego Państwa na sumę — 324,456,300 zł.

Spotkanie szefów lotnictwa
Polski, Francji i Rumunji.

BUKARESZT. Stolica Rumunji przygotowuje się na przyjęcie polskiej eskadry lotniczej, która przybędzie dnia 12 bm. celem oddania wizyty, złożonej niedawno przez księcia Mikołaja w Warszawie.

Równocześnie spodziewany jest przyjazd francuskiego ministra lotnictwa, Cota, który chce oddać wizytę rumuńskiemu sekretarzowi stanu dla lotnictwa, Irimescu. W związku z tem „Curentul" donosi, iż wizyta ta nosi oficjalny charakter, oraz, że w czasie spotkania szefów lotnictwa wojskowego tych trzech krajów, dojdzie do ważnych rozmów.

Zawieszenie działalności Tow. „Rozwój".
Lokal „Rozwoju" opieczętowany.

WARSZAWA. Decyzją starosty grodzkiego Warszawa — Śródmieście zostało zawieszone w swojej działalności Towarzystwo „Rozwój" oraz wszystkie jego oddziały na terenie całej Rzeczypospolitej.

Decyzja ta zapadła wskutek stwierdzenia, że działalność stowarzyszenia zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi.

Krwawe starcia w Austrji.

WIEDEŃ. Koło Mayerhofen po wielkiej manifestacji zwolenników rządu austrjackiego doszło do krwawych starć pomiędzy hitlerowcami a członkami Heimwehry. W toku bójki jeden narodowy socjalista został zabity, a jeden członek Heimwehry został ciężko ranny.

Zbrodniarze niemieccy szykują się
do wytrucia ludów Europy.

LONDYN. Artur Gillian, sekretarz generalny angielskiego związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego na łamach pisma „Sunday Referee" wymienia szereg fabryk i wyszczególnia gazy, wyrabiane w Niemczech.

Fabryka „Opel" pod Frankfurtem n. M. wytwarza straszny nowy gaz, którego składnikiem trującym jest arszenik. Gaz ten atakuje cały organizm ludzki, powodując rany i oparzenia i wywołując wymioty.

Autor twierdzi, że jedna cząstka tego gazu, rozpuszczona w 10 miljonach cząstek powietrza, wystarczy już dla skutecznego działania, nie pomogą maski ochronne, albowiem wymioty i kichanie zmusza do ich zerwania.

Fabryka „Von Heyden" pod Dreznem wyrabiająca sacharynę, w ciągu jednej nocy może ulec transformacji na fabrykę, produkującą specjalny gaz, którego składnikiem trującym jest hydrocja nek potasu.

Fabryka chemiczna w Berlinie „Schering i Kahlbaum" czyni doświadczenia z gazami trującemi. Napozór fabryka ta zajmuje się fabrykowaniem materjałów do użytku fotograficznego i filmowego. Faktycznie jednak wytwarza gazy trujące, w których główną rolę odgrywają składniki chloru i bromu. Gaz ów wywołuje łzawienie i ślepotę, przyczem wystarczy jedna cząstka gazu na 5 miljonów cząstek powietrza.

Specjalny przetwór bromu, używanego dla gazu, wyrabiany jest w fabryce „Gehe" w Dreznie.

Autor posiada wiadomości o wielu innych fabrykach w Niemczech, wyrabiających gazy.

W Niemczech jest już dość dziś gazów, lub też mogą one być w krótkim czasie sfabrykowane, aby wszyskie głów ne miasta Europy zostały pokryte całunem śmierci.

BRUKSELA. Pewien kupiec zdołał uzyskać z niemieckiej fabryki prokuktów chemicznych granat, rzekomo wypełniony gazem łzawiącym, który podda no doświadczeniom i stwierdzono, iż żadna maska nie mogła obronić przed tym gazem.

Fabryki niemieckie wyrabiają wielkie ilości pocisków wypełnionych tym gazem.

Groźny konflikt sowiecko-japoński.

MOSKWA. Korespondentom zagranicznym w Moskwie rozesłano późną nocą komunikat sowiecki, głoszący, że rząd sowiecki opublikował dokumenty, mające świadczyć o przygotowanem przez czynniki japońskie w Mandżurji zajęciu kolei wschodnio - chińskiej siłą pod osłoną powoływania się na niepod ległość Mandżurji.

Za wstęp do wspomnianych przygotowań komunikat sowiecki uważa dokonanie aresztowań wyższych sowieckich urzędników kolejowych.

Opublikowano trzy raporty ambasadora japońskiego Mandżurji, Hisikawo, złożone japońskiemu ministerstwu spraw zagranicznych oraz jeden raport generalnego konsulatu japońskiego w Charbinie.

Z raportów tych wynika, że Japonja poczyniła szereg kroków w zupełnej tajemnicy i pozornie bez żadnego związku z toczącemi się rokowaniami — celem opanowania kolei pod względem gospodarczym i technicznym.

Opublikowanie powyższych dokumentów wywołało w moskiewskich kołach politycznych wrażenie wielkiej sensacji.

Odkrycie złóż mineralnych w Kieleckiem.

KRAKÓW. Krakowskie Obserwatorjum Astronomiczne komunikuje: Prof. T. Banachiewicz, dyrektor Krak. Obser. Astron. otrzymał z kół lotniczych doniesienie o znacznych anomaljach magnetycznych, mających występować w okolicy gór świętokrzyskich.

Dla wyświetlenia kwestji tych anomalji, które mogłyby świadczyć o nieznanych złożach mineralnych, została zorganizowana ekspedycja, złożona z dwóch obserwatorów, która rozpoczyna właśnie pomiary z tego rejonu na południowy zachód od Słupinowa w Kieleckiem.

Interwencja St. Zjednoczonych w Niemczech.

PARYŻ. Kursują pogłoski, jakoby St. Zjednoczone miały interwenjować w Berlinie w sprawie następstw, jakie spowodować mogą żądania Niemiec w sprawie rozbrojenia. Jak donosi „La Liberte" o specjalnej interwencji niema mowy. Jednakże wobec zobowiązań, jakie w zakresie rozbrojenia przyjęły Niemcy wobec St. Zjednoczonych na podstawie traktatu niemiecko-amerykańskiego z r. 1921 nie ulega wątpliwości, że Ameryka miałaby prawo przypomnieć rządowi Rzeszy konieczność respektowania obowiązków, wynikających z zawartych umów.

Jak dokonano napadu na pocztę w Truskawcu.

SAMBOR. — W sądzie okręgowym w Samborze przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko Piotrowi Łocuniakowi, Michałowi Łabówce, Mikołajowi Ilkiwowi i Eugenjuszowi Mirosławowi Petriwowi, oskarżonych o napad na pocztę w Truskawcu, dokonany w dniu 8 sierpnia 1931 r.

Jako pierwszy zeznaje Piotr Łocuniak. Był on członkiem OUN. — przyznaje się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poczuwa. Aresztowany był czterokrotnie w r. 1932. W r. 1929 i 1930 był członkiem „Piastów" Do OUN. wciągnął go Łabówka.

Oskarżony opisuje przebieg napadu na pocztę. Do hallu poczty weszło ich pięciu, a mianowicie pierwszy wszedł Hnatow, drugi Danyłyszyn, jako trzeci jakiś nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka, a w końcu Łocuniak. Samo zajście odbyło się w tempie błyskawicznem i trwało najwyżej 2 minuty.

W hallu Łocuniak stał przy drzwiach wejściowych i słyszał, jak jeden, nie pamięta, który z uczestników napadu, pod szedł do okienka, żądając przekazów pieniężnych i krzyknął: — ręce do góry! Jakiś osobnik, przebywający w hallu, usiłował wówczas wyjść na korytarz.

Łocuniak zatrzymał go, grożąc mu rewolwerem i nakazując cofnięcie się, co tenże uczynił. Następnie oskarżony

zauważył, jak Hnatow wręczał Danyłyszynowi teczkę, poczem wszyscy w tym samym porządku zaczęli uciekać.

Napad ten został dokonany wespół z Wasylem Biłasem i Dymitrem Danyłyszynem, którzy zostali straceni na mocy wyroku sądu doraźnego w procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim oraz z Michałem Hnatem, znanym z ostatniego procesu o zamordowanie posła ś. p. Tadeusza Hołówki. Podczas napadu oskarżeni steroryzowali rewolwerami personel pocztowy i zrabowali gotówkę, znajdującą się w kasie w wysokości 27.480 złotych. Oprócz napadu na pocztę akt oskarżenia zarzuca podsądnym udział w terorystycznej organizacji UON.

Wizyta min. Titulescu w Warszawie.

WARSZAWA. Od wczoraj gości ks. dr. Mikołaj Titulescu, minister spraw zagranicznych Rumunji.

Wizyta w Warszawie p. Titulescu jest jeszcze jednem podkreśleniem roli i znaczenia Polski w układzie sił Europy środkowej i wschodniej. Tym razem chodzi podobno głównie o t. zw. „Locarno Czarnomorskie“, które bezpośrednio objęłoby Rosję, Turcję, Rumunję, Grecję i Bułgarję, ale pośrednio zainteresowane byłyby Czechosłowacja i Jugosławja oraz Polska.

Przyjazd Mikołaja Titulescu do Polski jest stwierdzeniem wobec całej Europy i wobec Niemiec Hitlera i wobec koncernu „czterech“ — że Warszawa stała się centrum układu mocarstwowego, mającego za zadanie i cel ubezpieczenie pokoju europejskiego.

W czasie audjencji, P. Prezydent udekorował p. ministra Titulescu wielką wstęgą orderu Orła Białego.

Po audjencji Pan Prezydent podejmował wysokiego gościa śniadaniem.

W godzinach popołudniowych p. minister Titulescu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem wizytował p. premjera Jędrzejewicza. Wieczorem p. minister Titulescu był podejmowany obiadem przez p. min. Becka.

Pobyt ministra w Warszawie potrwa dwa dni.

Kartel śledziowy.

W Warszawie podpisana została umowa pomiędzy większymi hurtownikami importującymi śledzie. Naskutek tej umowy podniesione zostały dostawy śledzi dla poszczególnych województw. Nowy kartel narazie nie wpłynie na zmianę cenników.

Rozprawa sądowa o rozruchy chłopskie.

RZESZÓW. W sądzie okręgowym w Rzeszowie równocześnie w 2-ch kompletach sędziowskich rozpoczęła się rozprawa o zajścia chłopskie, jakie miały miejsce w czerwcu br. w kilku wsiach pow. rzeszowskiego i łańcuckiego. Pierwszy komplet sędziowski rozpatruje sprawę Antoniego Urbana i 49 towarzyszy o zajścia w Grodzisku, Getlarowej, Brzozie Królewskiej, Dzierżawnicach i Budach łańcuckich. 18 oskarżonych z tej grupy odpowiada z aresztu.

Drugi komplet sędziowski rozpatruje sprawę zajść w Wólce i w Łukawcu. Sprawa ta obejmuje 2 akty oskarżenia. Jeden przeciw Andrzejowi Kokoszce i 37 towarzyszom o zajścia w Wólce pod Lasem oraz drugi przeciw Władysławowi Pasierbowi i 16 towarzyszom o zajścia w Łukawcu. Niektórzy z podsądnych objęci są jednym i drugim aktem oskarżenia. 13 osób odpowiada z aresztu.

Nowa wojna europejska w roku 1934.

BERLIN. Dzienniki zamieszczają wywiad z b. posłem amerykańskim w Konstantynopolu Morgentauem, który przepowiada w nim wybuch nowej wojny europejskiej w r. 1934.

W wywiadzie tym dyplomata amerykański oświadcza, że państwa europejskie czynią gorączkowe zapasy zbóż, ażeby być przygotowanym na ewentualność wojny.

Defilada 85.000 szturmowców.

BERLIN. Zlot narodowo-socjalistycznych szturmówek we Wrocławiu zakończył się w niedzielę defiladą na lotnisku w której uczestniczyło przeszło 85 tysięcy szturmowców, maszerujących w pełnym rynsztunku polowym. Defilada odbyła się przed szefem sztabu oddziałów szturmowych, Poehmem, któremu towarzyszył Kronprinc i ks. August Wilhelm. Komendant szturmówek śląskich, Heines, wygłosił przemówienie, oświadczając, że „czas bezwstydnej kapitulacji i tchórzostwa minął bezpowrotnie“.

Minister Georing bawiący w Monachjum, w ostatniej chwili odwołał swe przybycie na uroczystość.

Zmniejszenie zasiłków dla bezrobotnych w Niemczech.

BERLIN. Rząd Rzeszy zredukował ponownie o 10 miljonów marek dotacje ze skarbu państwa dla gmin na rzecz pomocy głodnym i bezrobotnym.

Od marca b. r. zmniejszono zasiłki dla bezrobotnych o jedną trzecią.

Śmiertelny wynik walki między skłóconymi robotnikami.

KIELCE. Onegdaj przyszło do krwawej rozprawy między robotnikami, zatrudnionymi przy robotach nadwiślańskich na terenie pow. sandomierskiego, prowadzonych jak wiadomo przez Fundusz Pracy.

Przy robotach tych gromadzą się ludzie z różnych stron kraju. Na tle wzajemnych zawiści i zatargów osobistych skłóceni robotnicy rzucili się na siebie w momencie, gdy wracali do swoich kwater w Samborcu pod Sandomierzem. W straszliwy sposób zmasakrowany został Stanisław Kurpiel ze Sosnowca, który wkrótce potem zmarł. Władze wdrożyły dochodzenia.

Komunistka, udająca dentystkę, ordynująca... kątem w kuchni.

WARSZAWA. Do mieszkania niejakiego Rotajzena (ul. Winnicka 11) sprowadziła się w charakterze sublokatorki nie jaka Małka Goldman, która ulokowała się w kuchni. Wkrótce po wprowadzeniu się Goldmanowej sąsiedzi zwrócili uwagę na to, że do mieszkania przychodzi mnóstwo osób.

Na kilkakrotne pytania dozorcy goście odpowiadali, że cierpią na ból zębów i idą do dentystki.

W związku z tem do władz wpłynęło doniesienie, że w mieszkaniu Rotajzena znajduje się potajemny gabinet dentystyczny.

Na skutek doniesienia na miejsce udał się podkomisarz Zaborski w towarzystwie lekarza sanitarnego i przodownika w celu wykrycia potajemnego gabinetu dentystycznego i sporządzenia protokułu. Tymczasem po przybyciu na miejsce okazało się, że w mieszkaniu nie było potajemnego gabinetu dentystycznego, a goście Goldmanówny nie cierpieli wcale na ból zębów.

Byli to działacze komunistyczni, którzy przychodzili do Goldmanówny na konspiracyjne zebrania. Na miejscu znaleziono stosy bibuły komunistycznej oraz zatrzymano osoby, biorące udział w zebraniu, a mianowicie: Gitlę Rozenbau mównę, Zenona Nowaka, Basię Szpiro i Nuchima Alstera. Wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności za działalność wywrotową.

K. K. O. w Inowrocławiu lekkomyślnie pożyczyła miljon złotych.

Afera w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu inowrocławskiego rozrasta się do niewiarygodnych rozmiarów.

Rewizje i śledztwo trwają w dalszym ciągu. Z aresztowanych defraudantów w całej pełni do winy przyznał się jedynie wicedyrektor Kasy, Andrzej Kozłowski, który na zapytanie sędziego śledczego, czy prócz ujawnionych jeszcze dalsze defraudacje popełniono, odpowiedział cynicznie:

— Może? Szukajcie a znajdziecie!..

Z Bydgoszczy wyjechał do Inowrocławia sędzia śledczy bydgoskiego sądu okręgowego, który prowadzi śledztwo również w kierunku ujawnienia wysokości kwot, wypożyczonych osobom, nie dających żadnego pokrycia i gwarancji. Kwota ta już dzisiaj dochodzi blisko miljona złotych i w aferę wmieszana jest firma Braci Rubinsztajn z Kalisza na 200 tysięcy złotych, zbankrutowana Huta Szkła w Inowrocławiu (100 tysięcy złotych), zbankrutowana firma „Bławat“ w Inowrocławiu na sumę 100 tysięcy złotych itd.

Oczywiście sumy te dyrektorzy wypożyczać mieli za sutą „łapówką“!

Ponadto są dowody dalszych jeszcze łapówek i przekupstw. Mówi się, że wicedyrektor Kozłowski zdradził wiele nazwisk urzędników, którzy poza aresztowanymi dyrektorami i kasjerem również dopuszczali się oszustw i różnych defraudacyj. Przeprowadzone skrupulatne rewizje do obecnej chwili w kasie przynoszą co godzinę nowe nieprawidłowości i nadużycia.

Sprawa ta zaczyna nabierać posmaku wielkiego skandalu i niewiadomo, czem się jeszcze może zakończyć.

KONKURS LITERACKI.

Poezje Henryka Procha.

SOKRATES.

Tyle wiem, że nic nie wiem, jak żyć i umierać,
Tyle wiem, że nic nie wiem, jak mówić do ludzi,
Choć mi się czasem z mroków blask słońca wydziera,
Nie pragnę łatwych zwycięstw, gdyż wolę się trudzić.
I śmiać mi się chce często, kiedy kto spoziera
Na moje smutne myśli i chce mnie przebudzić
Pawią swoją strojnością, miną bohatera,
Gdy chichotem wszechwiedzy mą duszę chce łudzić
Gdzież jesteście, o ludzie doskonale prości,
Byście mogli iść ze mną przez mękę poznania,
Byście mogli wśród bogactw i zdobytych włości
Odejść w porę samotnie bez słów pożegnania,
Kiedy duchom niezłomnym nie bojaźń słabości,
Lecz niepamięć rozumną śmierć wolna odsłania?!

CHRYSTUS.

Błogosławione: szczęście i wy, smutni ludzie,
Słowa cichej litości i ręka pomocy,
Spiekota dnia jasnego i chłód ciemnej nocy,
I twoja święta wola przenajświętszy trudzie!
Błogosławione: dobroć, co człeka przemienia,
Nieszczęście, co przygniata, krzyż, co uciska,
I cel życia, widziany w krwawym znoju zbliska,
I wesele człowiecze, i męka cierpienia.
Błogosławione: droga, wiodąca do śmierci,
Ciskający kamieniem i dziad trędowaty,
Oczy zżarte, zniszczone uczciwą robotą,
Żołdak, co tam dla krzyża dół mi w ziemi wierci,
I ten z powrozem w garści patrzący zapłaty,
I twój najgłębszy spokój, radosna Golgoto!

ŻEROMSKI.

Najśmieszniej zapłakany i smutno wesoły,
Mały próżniak i nieuk, choć podobno zdolny,
Zamiast pilnie odrabiać zadania do szkoły,
Wchodziłem zachwycony do Ciebie, Ogromny.
Wiodłeś chłopca w najgłębsze, najwyższe mozoły,
I męką prac syzyfowych i w nędzę bezdomnych,
Bolesne łzy padały na szare popioły
I na coś przysięgałem, czysty i przytomny.
I żal wielki mną wstrząsał, okrutny szyderca,
Gdy twoja cudna mowa skrapiała me czoło,
I w piersi groźny wicher zapadał się, wwiercał,
Kiedy mnie twoich ludzi otaczało koło,
Aby mówić o Polsce do mojego sercal
Nie mogłem wtedy słuchać ciebie, stara szkoło!

1905.

Musimy braci tych pamiętać,
Ich bujne życie, piękną śmierć.
Ich radość walki w przestrzeń wklęta
Każe nam o nich wciąż pamiętać.
Sterczała w kraju szubienica,
Znienawidzona czarna żerdź,
Cieniem się kładła na ich lica,
Szalała wtedy szubienica.
Ginęli hardzi towarzysze,
Na ustach mieli bunt i gniew,
Padały twarde słowa w ciszę,
Gdy się zbliżały widma mnisze.
Krakały w górze kruki, wrony,
Węsząc zastygłą w ciałach krew,
Które owiewał wiatr strwożony,
Które kołysał w wszystkie strony.
Sławo! zatargaj sztandarami,
Wichrem przeszłości wzrośnij w nas,
I płyń a płyń nad ich czynami,
Nad przedśmiertnemi ich słowami.
Męko, przeglądaj się w ich męce,
Abyś się mogła ocknąć w czas,
Połóżmy na mogiłach wieńce,
Połączmy nad prochami rece.
Smutku, oblekaj się zimowym
Okryj i niebo śniegiem tnij,
Bielą lecącą na ich głowy,
Zasypującą głaz grobowy.
Chłońmy niepokój samotności,
Który ich pędził w chmurne dni,
O przyjaciele, ludzie prości,
Znajmy ich sny o dniach wolności!
Musimy braci tych pamiętać
I żywić dla nich wieczną cześć,
Ich radość walki, piękny zgon —
Każą nam o nich wciąż pamiętać.
Pieśni! ich lat bolesna skarga
Musi się dalej, pełniej wznieść,
Z dni wyrwij nowy, własny ton,
Zakwitnij słowem wrzącem na wargach!

LATO W ŁAZIENKACH.

I.

Jakżeż ucichł w zieleni mój smutek bolesny,
Jak przepadła w tych trawach przeogromna męka,
Takiem szczęściem jest widzieć ranek wonny, wczesny
Zrywający się ze snu w pachnących Łazienkach.
Pachną mi tutaj krzewy i wysokie drzewa
I jakaś wielka cisza przytłacza mi mowę,
Żadnych ludzi nie widać, ptak żaden nie śpiewa,
Tylko lecą w przestrzenie kobierce kwiatowe.
Tylko niebo jest białe i dymi, jak mleko
Gorące, z bujnej trawy tłum krzaków wycieka,
I tylko złote chmury wionęły daleko,
Aby przypaść błękitnie do jasnego wieka.
Siedzę na jednej z ławek przy zielonym stawie,
Obok murów pałacu, patrzących się w wodę,
Tak wcale nie żałuję, iż czas tutaj trawię,
Tak wcale nie żałuję, iż wchłaniam pogodę.
Rosą się tu zaniosło, nocną, dobrą rosą,
Liście błyszczą wodniście i świecą się trawy,
Takbym skoczył w trawniki pochodzić tu boso,
Aby ujrzeć i wyczuć, radośnie ciekawy.
Gdzieby mogły tak szaleć najswobodniej karpie,
Szczęśliwie pluskające się w stawie i gdzieby
Mogły szumieć tak klony, które wietrzyk szarpie
I ogromne kasztany i nad wodą wierzby.
Biel radośnie prześliczną widziałem już nieraz,
Ale tej szczerej bieli, choć szukałem wszędzie,
Nigdy nie oglądałem, jaka się wydziera
Z ciał żyjących w Łazienkach srebrzystych łabędzi.

(d. c. n.)

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 11 października. Placydy i Zenajdy. Wschód słońca o g. 5.58. Zachód g. 17.2.

Przyjazd ministra poczt i telegr. do Częstochowy.

(Telefon wł. z Krakowa).

W dniu dzisiejszym opuszcza Kraków bawiący tu od kilku dni minister poczt i telegrafów, p. płk. Emil Kaliński, udając się do Warszawy.

Po drodze p. minister zatrzyma się w Częstochowie, gdzie zwiedzi tutejszy urząd pocztowy, a w szczególności nowowybudowaną automatyczną centralę telefoniczną.

Minister Titulescu przejeżdżał przez Częstochowę.

Wczoraj rano, o godz. 9.15 przez Częstochowę przejeżdżał rumuński minister spraw zagranicznych, dr. Mikołaj Titulescu, zdążając do Warszawy w celu złożenia wizyty Rządowi Polski.

Zarówno minister Titulescu jak i jego otoczenie w czasie postoju pociągu na stacji nie opuścili wagonu.

Przyjazd ministrów do Częstochowy.

Dziś minister komunikacji, inż. Butkiewicz przybywa do Częstochowy celem przeprowadzenia inspekcji robót wodnych i drogowych, wykonywanych z Funduszu Pracy.

W podróży tej towarzyszy mu minister opieki społecznej, dr. Hubicki oraz pp. wiceministrowie Lechnicki i Kaziński, z ramienia Funduszu Pracy b. minister Klarner i dyrektor Madeyski.

Obniżka cen patentów akcyzowych.

Organizacje przemysłu gospodniozsynkarskiego wniosły memorjał do Ministerstwa Skarbu, w którym, ze względu na ogólną sytuację gospodarczą domagają się obniżki dotychczasowych cen patentów o 50 proc. Dotychczasowe bowiem ceny tych patentów nie znajdują żadnego uzasadnienia w obecnej sytuacji gospodarczej.

Departament akcyz i monopoli w Ministerstwie Skarbu rozpoczął studja nad reformą tych opłat.

Taryfa blokowa za elektryczność.

W Warszawie odbyło się posiedzenie komisji taryfowej związku elektrowni polskich, na którem omawiano dotychczasowe wyniki wprowadzenia taryf blokowych dla odbiorców prywatnych. Wykazują one znaczne obniżenie się przeciętnej ceny za kilowat-godzinę, powstałe przez zastosowanie degresji ceny w miarę wzrostu spożycia.

Następnie dyskutowano nad możliwością zastosowania taryfy blokowej do lokali handlowych, jak sklepy, cukiernie, biura itd.

Nowoczesne taryfy blokowe wprowadziły dotąd elektrownie: w Gdyni, Piotrkowie, Częstochowie, Kielcach, Białymstoku, Bydgoszczy, Brześciu n. Bugiem, Kaliszu, Lublinie, Warszawie, Elektrownia Obwodowa Pomorze i Elektrownia Okręgowa w Zamościu.

W obronie praw podatników.

W ostatnich dniach odbyły się w Warszawie na terenie organizacyj gospodarczych zebrania, poświęcone omówieniu projektu nowej ordynacji podatkowej.

Na zebraniu stowarzyszenia przedstawicieli handlowych w Warszawie po wzięto rezolucję, domagającą się zabezpieczenia jawności postępowania wymiarowego i utrzymania komisyj szacunkowych i odwoławczych podatku przemysłowego i dochodowego, z temi samemi uprawnieniami, co dotychczas. W razie zaś skasowania komisyj szacunkowych zebrani domagają się powołania do życia sądów skarbowych na wzór istniejących na zachodzie.

Również na odbytej konferencji Centrali Związku Kupców uchwalono rezolucję, domagającą się powołania drugiej instancji do rozstrzygania odwołań sądów administracyjno - skarbowych z udziałem czynnika obywatelskiego, ewentualnie zorganizowania komisyj odwoławczych na wzór sądów skarbowych, z powołaniem przewodniczących odpowiedzialnych, niezależnych i nie związanych z funkcją pobierania podatków.

Zgodnie z rezolucją, powziętą przez organizacje kupieckie, powinna być ustalona zasada, iż ocena ksiąg handlowych winna się odbywać wyłącznie na zasadzie rzetelności i przejrzystości, z odrzuceniem wszelkich zbędnych momentów formalnych. Poza tem powinien też być ustalony termin prekluzyjny rozpatrywania odwołań z należytą sankcją w razie przekroczenia odno śnego przepisu.

Zebrani kupcy wypowiedzieli się też za koniecznością utrzymania komisyj szacunkowych, jako organu wymiarowego pierwszej instancji.

We własnej drukarni.

Od poniedziałku dnia 9 b. m. pismo nasze drukowane jest we własnych zakładach drukarskich „Słowa Częstochowskiego“ Aleja Najświętszej Marji Panny № 41.

Nowy kurator szkolny w Krakowie.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zmianie na stanowisku kuratora okręgu szkolnego krakowskiego. Obecnie nowy kurator p. Godecki objął już urzędowanie, w najbliższych zaś dniach dotychczasowy kurator p. Nowicki opuszcza Kraków, gdyż obejmie stanowisko dyrektora departamentu szkół wyższych przy Ministerstwie Oświaty.

Konkurs literacki „Słowa“ zbliża się ku końcowi.

Ogłoszony przez nas konkurs literacki na najlepszy utwór literacki wkracza już w stadjum końcowe. Dotychczas zamieściliśmy prace p. p. Gajzlera, Pohoreckiego, Zittel-Balcerowej, Zet-Wela, Selima-Mirży, Procha, Kurnatowskiego, Szadkowskiej.

Pozostają nam jeszcze do druku utwory p. p. Brzeskiego, Kocznura, Fogla, Wagi, Kałędkiewicza, Szymanika, Nowaka, Geszyktera i Otrębskiego i innych.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na konkursowy kupon, który zamieszczony zostanie kilkakrotnie i który służyć będzie każdemu do głosowania.

Ze Związku Pań Domu.

W środę 11 bm. o godz. 17-ej, w lokalu Tow. Przyjaciół Francji odbędzie się wieczór dyskusyjny p. t. „Zukupy na zimę“.

Z zabawy tanecznej Legjonu Młodych.

W ub. sobotę, w udekorowanej sali Rady Miejskiej, odbyła się pierwsza w obecnym sezonie zabawa taneczna, urządzona przez Legjon Młodych Związek Pracy dla Państwa.

Zabawa zgromadziła liczny zastęp gości, którzy ochoczo przy dźwiękach doborowej orkiestry z cukierni „Ziemiańskiej“ tańczyli z werwą do białego rana.

W nieustannym korowodzie tanecznym w takt melodji upojnych tang, efektownych bluesów i walczyków w nie zamąconej wesołości zabawa rozbrzmie wała rozgwarem szczerości i wybuchających rakiet humoru.

Zabawę zaszczycił swą obecnością, serdecznie przez gospodarzy powitany, komisarz miasta, p. Mackiewicz.

Baczność Rezerwiści Żydzi.

W sobotę dnia 14 października o g. 17 odbędzie się zebranie „Brith Hachajal“ w lokalu własnym Al. Kościuszki 16. Stawiennictwo wszystkich rezerwistów Żydów jest obowiązkowe prosimy o punktualne przybycie.

Otwarcie lokalu ZZZ. w Wyczerpach Dolnych.

W ub. niedzielę w obecności przedstawicieli BBWR. z Rędzin, prezesa Gminnego Koła BBWR. p. Bodziachowskiego, przedstawiciela Zw. Rezerwistów w Wyczerpach p. Słupińskiego odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu ZZZ. w Wyczerpach Dolnych.

W imieniu zarządu ZZZ. delegowani zostali na uroczystość powyższą pp.: Grabowski, Marek i Skowron.

Aktu otwarcia lokalu w imieniu Rady ZZZ. dokonał p. Grabowski, składając jednocześnie życzenia pomyślnego rozwoju dla nowej placówki.

Bezpośrednio po uroczystości otwarcia lokalu prezes ZZZ w Wyczerpach otworzył zebranie ogólne, zapraszając na przewodniczącego p. Macha, do prezydjum pp: Bodziachowskiego, Słupińskiego, Pacańskiego i Skowrona. Sekretarzował p. Piotrowski.

Przewodniczący Marek, witając wszystkich obecnych dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił sprawie uruchomienia huty „Paulina“, komunikując zebranym o podjęciu w tym mierze starań przez posła dra Biluchowskiego.

W toku zebrania zabierali głos pp.: Grabowski, Bodziachowski, Pacański, pociem prezes Fatyga, dziękując wszystkim za przybycie na uroczystość zamknął o godz. 14 zebranie.

Pod kołami pociągu.

Na doroczny odpust w Gidlach wyjechała koleją z Częstochowy 57-letnia Marja Gryl (Ogrodowa 3). Na stacji w Radomsku Gryl nie zdążyła w porę wyjść z wagonu i spiesząc się zeskoczyła ze stopni tak nieszczęśliwie, że wpadła pod koła i uległa zdruzgotaniu lewej nogi.

Wczoraj przewieziono ją do szpitala Panny Marji, gdzie dokonano amputacji lewej stopy.

Surowa kara za kradzież roweru.

W marcu br. w Ostrowach 20-letni Stefan Skiba, kilkakrotnie karany już za kradzieże i 16-letni Piotr Rak, prawdopodobnie poraz pierwszy zasiadający na ławie oskarżonych, skradli na szkodę Piotra Lizureja rower i sąd grodzki, przed którym wczoraj obaj stanęli, skazał Sikorę na 1 rok więzienia, Raka zaś na umieszczenie w zakładzie wychowawczo-poprawczym, lecz wykonanie kary w stosunku do ostatniego zawiesił na przeciąg dwóch lat.

Służąca okradła swego chlebodawcę.

Przed Sądem Okręgowym stanęła 23-letnia Marjanna Kowalczyk, oskarżona o to, że w maju ub. roku zapomocą dobranego klucza skradła swojemu pracodawcy Marjanowi Bandowi (Piłsudskiego 17) schowane w szafie 900 zł.

Kowalczyk korzystając z tego, że oboje Bandowie znajdowali się w sklepie przy ul. Ogrodowej, otworzyła szafę, wyjęła pieniądze, odniosła dziecko Bandów do sąsiadów i zamknąwszy mieszkanie zbiegła.

Na wniosek prokuratora sąd na mocy amnestji sprawę umorzył, p. Band pieniędzy jednak nie odzyska, podczas gdy by był ulokował je w Komunalnej Kasie Oszczędności napewno do tej pory miałby sobie bezpieczne, gotowe każdej chwili do podjęcia.

A tak to co?

Miłośnik radja i cudzy głośnik.

P. Zygmunt Płachecki (Aleja № 56) człek wysoce muzykalny i wielki miłośnik radja, nie posiadając prawdopodobnie pieniędzy na kupno głośnika do swego aparatu radjowego, postanowił zdobyć go cudzym kosztem. Co postanowił — to zrobił, nie przypuszczając, jak przykre konsekwencje wynikną dla niego z tego powodu. Bo oto zgłosił się do policji p. Kazimierz Chlewiński (Waszyngtona 41), meldując o przywłaszczeniu swego głośnika do aparatu radjowego przez pana Zygmunta. Sprawa będzie.

70-letnia kobieta skradła koszulę.

Na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim znalazła się 70-letnia Ewa Rabta oskarżona o kradzież schnącej na płocie koszuli na szkodę niejakiej Wójcikiewiczowej. Oskarżona zeznała w sądzie, że uległa chwilowej pokusie, przyrzekła jednak solennie, że nigdy czegoś podobnego nie uczyni. Sąd skazał ją na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg 2 lat.

Krwawy „wyczyn“ nożownika.

Na przechodzącego ul. Strażacką p. Franciszka Barysia (Ogrodowa 14 | 16) napadł jakiś opryszek, który uderzył swą ofiarę nożem w lewy policzek i lewą rękę poniżej kości. Po dokonaniu krwawego czynu opryszek zbiegł. Poszukuje go energicznie policja. Rany p. Barysia zaliczają się do kategorji lekkich uszkodzeń ciała.

Pobity podczas zabawy.

Do policji zgłosił się ze skargą pan Michał Czarnecki (Sokola 35), którego syn, 12-letni Marjan, podczas zabawy na łące, pobity został tępem narzędziem po głowie i plecach przez Piotra Szeligę (Syrokomli 9), mającego za sobą szereg sukcesów na tem polu. Wojowniczym Szeligą zaopiekowała się policja.

Tajemniczy strzał.

Onegdaj, o godz. 12.15 w nocy niewykryty dotąd sprawca strzelił z rewolweru w okno mieszkania p. Natalji Wroclawskiej (Al. Wolności 19). Kula przebiła okno, firankę i utkwiła w ścianie. W mieszkaniu znajdowała się wówczas służąca, Stanisława Garczyk.

Pożar w Kuźniczce.

We wsi Kuźniczka (tejże gminy) wybuchł pożar w domu, stanowiącym wspólną własność Jana Trominy, Szewczyka i Józefa Placka. Ogień strawił dach i częściowo ściany, przyczem spalił się również dach na chlewach, kryty słomą, Straty wynoszą 800 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Pokłosie złodziejskie.

— Do komórki p. Franciszki Mielczarek (Śniadeckich 46) dostali się złodzieje i skradli 100 kg. cebuli, 4 kopy kiszonych ogórków, spodnie i koc, ogólnej wartości 35 zł.

— Z zamkniętego mieszkania p. Walerji Wawrzak (Brzeźnicka 69) skradli nieznani złoczyńcy garderobę, bieliznę i 2 poduszki, wart. 76 zł.

— P. Janowi Siukiewiczowi z Warszawy skradziono z samochodu na szosie w Wyczerpach Górnych paczkę z mydłem wart. 100 zł.

Do akt Nr. Km. 1581-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 października 1933 r. o godz. 11 w Częstochowie ul. Panny Marji 16, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: nożyce do cięcia papieru na postumencie żelaznym oszacowanych na łączną sumę zł. 700, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Częstochowa, 7 października 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1492-33,

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I go zamieszkały Częstochowie ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza' że w dniu 13 października 1933 r. o godz. 11 w Częstochowie ul. Garibaldiego 1-3, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: jeden tysiąc kapeluszy gat. „Uniwersal“ z filcu wełnianego różnych kolorów, oszacowanych na łączną sumę zł. 5000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, 7 października 1933 r,

Komornik **Mackiewicz.**

Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze pow. częstochowskiego.

W dniu 8 b. m. odbyło się w sali Sejmiku zebranie członków Towarzystwa Pszczelniczego w Częstochowie przy udziale wszystkich członków.

Przewodniczył wiceprezes, p. Stanisław Barylski, który wygłosił referat o zaopatrzeniu uli na zimę.

W sprawie cukru skażonego dla pszczół zabierało głos kilkunastu członków i w rezultacie złożono wniosek o formie podania do zarządu następującej treści:

„Wszyscy obecni na zebraniu stwierdzają, że na skutek propagandy zarządu i w wykonaniu hasła naczelnych władz o wyścigu pracy, pasieki swoje wydatnie powiększyli i przez to są narażeni na straty, gdyż miodobranie zawiodło i pszczoły muszą podkarmiać cukrem drogim.

Wobec tego oświadczają, że będą zmuszeni likwidować część swoich pasiek, o ile zarząd nie uzyska pozwolenia na otrzymanie taniego cukru dla podkarmiania pszczół w ilości 5 kilo na każdy rój każdorocznie, gdyż otrzymywane dotychczas 2 kilo jest stanowczo za mało nawet do wiosennego podsycania.

Z zazdrością czytamy w pismach, że nasi koledzy zagraniczni, otrzymując po 5 kilo na ul cukru, w dodatku bez zanieczyszczenia, mogą produkować miód na eksport, podczas gdy nam dużo brakuje na własne potrzeby.

Uchwalono zwołać na 4 marca 1934 r. zebranie walne celem wybrania nowego zarządu, obowiązujący obecny zarząd do sprowadzenia cukru na 1934 r. w ilości 5 kilo możliwie najrychlej.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie Zarządu, że uchwały z dnia 11 grudnia 1932 r., zamieszczonej w Pszczelarzu Polskim Nr. 1 za 1933 r. na str. 16—17 to znaczy, że każdy wpłacający 6 zł. rocznie otrzymuje pismo „Pszczelarz Polski i Ogrodnik“, przez cały rok bezpłatnie i korzysta z wszelkich praw członka, to jest dostaje tani cukier dla pszczół, zamieniać może wosk na węże, będą obowiązywać i na rok 1934, z tem, że dni zebrań będą 4 marca, 8 lipca i 7 października o godz. 13, w sali Sejmiku, jak również aprobowano dokonaną przez zarząd subskrypcję Pożyczki Narodowej.

Po stwierdzeniu, że rok obecny dla pszczelarzy jest niemal katastrofalny i że tylko pomoc Rządu może sytuację poprawić, zebranie zakończono.

W życie kulturalne Częstochowy tchniemy ducha nowego.

Zapał szczery, niekłamany z jakim spotkała się inicjatywa nasza wśród młodej braci artystycznej naszego miasta, upewnia nas w tem przekonaniu, że utrafiliśmy w sedno rzeczywistych i aktualnych potrzeb chwili. Wyrazy szczerego zainteresowania jakie otrzymujemy zewsząd świadczą dobitnie, że sprawa Zrzeszenia stała się już dziś sprawą społeczną, której realizacja jest potrzebą dyktowaną koniecznością znalezienia nowych, bezwzględnie wartościowych form współżycia twórczego młodego pokolenia artystów. To przeświadczenie a celowości naszej inicjatywy stanowi jeden z najważniejszych motywów naszej pracy przygotowawczej.

Bieżący tydzień do soboty włącznie poświęciliśmy na przyjmowanie zgłoszeń do Zrzeszenia, w połowie przyszłego tygodnia zwołamy pierwsze zebranie organizacyjne. Czasu zostało już więc nie wiele — do tych wszystkich zatem, którzy nie wpisali się na członków, kierujemy nasz apel raz jeszcze, zaznaczając, że zapisy przyjmuje redakcja naszego pisma (Aleja 32), telefon 22-00.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) JANIE ORŁOWSKIM, wierzycielu sumy 75 rubli 35 kop czyli 162 Mk. 75 fen. z % % i kosztami, zabezpiecz. na nieruchom. w Częstochowie, oznacz. N. hip 1968.

2(LUCYNIE GOKIELI, właścicielce 1/3 niepodzielnej części nieruchomości w Częstochowie, oznacz. N. hip. 579.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dz. 20 kwietnia 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie, dla zgłoszenia swych praw pod skntkami prekluzji.

m. Częstochowa, dn. 9 października 1933 r.

Pisarz Hipoteczny.

Rodzina czytelnicza „Słowa“ ma głos.

Najofiarniejsi z ofiarnych.

Pożyczka Narodowa dała około 320 miljonów złotych. Tak brzmi jeden z ostatnich komunikatów w tej sprawie. W potężnej manifestacji narodu wzięły udział wszystkie stany, subskrybując w miarę możności, a niejednokrotnie ponad miarę. W zgodnym wyścigu pomocy własnemu Państwu grosze wdowie na szali bodaj że najwięcej zaważyły.

Częstochowa w globalnej sumie subskrybowała pożyczkę w wysokości około 2 miljonów. Suma to jak na dzisiejsze bardzo ciężkie czasy rzeczywiście imponująca. Dziś kiedy po zamknięciu subskrypcji patrzymy na nią z perspektywy kilku dni przyjrzyjmy się szczegółowo danym statystycznym odnośnie procentowego udziału poszczególnych zawodów w akcie subskrypcyjnym. Dla przykładu weźmy takie charakterystyczne wypadki:

200 rzeźników częstochowskich subskrybowało na Pożyczkę Narodową 8 tysięcy złotych.

Właściciele nieruchomości, których Częstochowa liczy 4000 zakupili Pożyczkę na sumę 30 tysięcy złotych, co obliczając na głowę da zawrotną cyfrę aż... 7 złotych z groszami.

Powstaje zatem pytanie: kto wziął wybitny udział w akcji nabywania Pożyczki? Otóż właśnie to! Nie ci, co do których Państwo mogło liczyć, że w apelu nie zbraknie nikogo. Nie ci, którzy w 30 tysięcznej masie dali po 7 złotych ale gros subskrypcji stanowił zawsze czujny i zawsze gotowy do ofiarnego czynu wielki świat pracowniczy, który niejednokrotnie już zdał egzamin swego obywatelskiego przygotowania i wychowania.

Ten świat pracowniczy mógł zdobyć się na subskrypcję Pożyczki nie tylko w granicach uchwalonych przez organizacje i związki, ale częstokroć ponad normę. I pod tym hasłem „w miarę możności, a nawet ponad normę” — entuzjazm subskrypcyjny przeszedł potężną falą przez front świata pracowniczego. Dlatego wszystkim tym, którzy w subskrypcji Pożyczki Narodowej nie wzięli udziału lub podpisali deklaracje na śmieszne sumy, wyrażamy naszą pogardę, która poruszy chyba ich sumienia obywatelskie. Ze swej strony jako przedstawiciele świata pracowniczego, oświadczamy, że nieobywatelskie stanowisko tych ludzi sprawiedliwie oceniliśmy i czyn ten dobrze zapamiętamy. Ze swej strony publicznie na tem miejscu stwierdzamy, że Pożyczkę Narodową przez nas subskrybowaną ofiarujemy Państwu, by ono użyło je zgodnie z celem. Chcemy zadokumentować wobec wszystkich i powiedzieć w tej chwili mocno i nieustępliwie, że o tem pamiętać będziemy.

Wzywamy wszystkie organizacje, by idąc za naszym przykładem, ofiarowały Państwu subskrybowaną Pożyczkę, a akt ten stanowić będzie najlepszą, najtwardszą odpowiedź dla tych, którzy od wypełnienia obowiązku chcą się uchylić.

Urzędnicy-obywatele.

(następuje 70 podpisów osób znanych redakcji).

Z RADOMSKA.

Ze sportu.

W dniu 8 bm. na boisku Ochotniczej Straży Pożarnej został rozegrany mecz pomiędzy S S. „Sparta” a K. S. „Hakoachem”. Mecz ten wzbudził wielkie zainteresowanie u publiczności, ze względu na zasilenie „Sparty” nowymi graczami. Do przerwy gra prowadzona była równomiernie. Druga połowa zaznaczyła się wzrostem tempa gry.

Krewka kobieta.

Onegdaj Sąd Grodzki w Radomsku rozpatrywał sprawę karną z oskarżenia prywatnego Rubisztajny Genewy, oskarżonej o pobicie niejakiego Gładkiego. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał krewką kobietę na 50 zł. grzywny.

Kradzież z włamaniem.

Cymberknopf Abram (ulica Mickiewicza nr. 4) zameldował, że nieznani sprawcy za pomocą wyjęcia szyby z okna dostali się do mieszkania, skąd skradli mu 270 złotych.

6 tygodni aresztu.

Sąd Grodzki w Radomsku zkazał Edwarda Wocha za zadanie lekkiego uszkodzenia ciała Kazimierzowi Zieleńskiemu, na 6 tygodni aresztu.

Kradzież z synagogi.

Kałka Gaaler, zamieszkały w Radomsku przy ul. Przedborskiej nr. 24, zameldował, że nieznani sprawcy skradli z synagogi 28 sztuk żarówek, wartości około 100 zł.

Za zniesławienie dozorcy 6 tygodni aresztu.

Sąd Grodzki w Radomsku skazał na 6 tygodni aresztu Henryka Małeckiego za zniesławienie dozorcy domu.

Pożary.

W dniu 9 października rb, o godz. 2 po północy, wybuchł pożar we wsi Kłomnice. Spalił się młyn parowy Sp. Akcyjnej, wartości 330.000 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Onegdaj we wsi Rzejowice, gm. Przerąb, wskutek podłożenia pod dom Antoniego Kubresa różnych szmat i waty, wybuchł pożar, który w zarodku stłumiła ludność miejscowa. Dochodzenie prowadzi PP.

W ogrodzie Robaka Jana, we wsi Wąsok, spaliła się nowa stodoła drewniana ze zbożem, wartości 656 złotych. Ogień spowodowały dzieci: 3-ch letni Tadeusz Robak i Eugenjusz Nowak, którzy bawiąc się w stodole palili papierosy, porzucając niedopałek w słomę.

Jazda koleją na „gapę“.

Sąd Grodzki w Radomsku rozpatrywał sprawę Bogdana Wolskiego z Rajty oskarżonego przez Dyrekcję P. K. P. o jazdę koleją „na gapę”.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Grodzki skazał Wolskiego na tydzień aresztu.

RADZIMY PANI DOMU

Zapasy zimowe.

Świetna musztarda pomidorowa.

Użyć: 40 dojrzałych pomidorów, pół litra octu, 35 deka cukru, 1 cebule, pół łyżki: cynamonu, zwykłego i angielskiego pieprzu, papryki, imbieru i gałkę muszkatołową. Pomidory gotować w occie wraz z korzeniami, aż zgęstnieje na masę. Dodać 1 łyżkę musztardy francuskiej, wymieszać dokładnie i ułożyć w słoju.

Świeży szczaw na zimę.

Liście szczawiu, oczyszczone, lecz nie myte, układać warstwami w słoju, przesypując solą kuchenną. Trzymają się długo i są świeże.

Tak samo konserwować można koper zielony, nać pietruszki i t. d. Słój owiązać i trzymać w chłodzie.

Chrzan. Do sosów na zimę dobrze mieć w słojach tarty. Oskrobać chrzan, pokrajać w kawałki, ususzyć, utłuc, wsypać do słoja i trzymać mocno zakorkowany.

Ocet owocowy.

Każdy, kto używa owoców w gospodarstwie, może sobie sam przygotować na zimę świetny ocet, który jest bardzo zdrowy, a przedewszystkiem smaczny. Używa się do tego jabłek i gruszek, t. zw. odpadków, lub skrawków lub owocu niedojrzałego. Owoc pokrajać bez obierania ze skórki, opłókać w wodzie i zalać wrzącą wodą. Po ostudzeniu wlać do słoja. Po paru dniach zabieg ten powtórzyć i zlać do słoja, słój owiązać muślinem i trzymać przez 2 miesiące w cieple, by ocet przefermentował. Po fermentacji zlać do butelek.

Słowo Sportowe

Piłka nożna.

Brygada — Częstochówka 0:0.

Częstochówka wystąpiła w swoim reprezentacyjnym składzie i po wylosowaniu boiska rozpoczyna grę z wiatrem. Brygada z rezerw. Gacałkiem. — Częstochówka narzuca szybkie tempo, które Brygada jednak wytrzymuje. Sytuacyj podbramkowych wiele, niebezpieczne ataki likwidują jednak obrońcy oraz bramkarze, którzy swoje zadania spełnili w zupełności.

Po przerwie tempo gry nie słabnie. Brygada ma parę pewnych pozycyj niewykorzystanych. Częstochówka gra brutalnie, nie mogąc do końca wytrzymać narzuconego przez siebie tempa. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, powinien opiewać na korzyść Brygady.

Osobna wzmianka należy się p. L. Weinsztokowi, prowadzącemu powyższy mecz, który ponosi całkowitą winę za brutalną grę, gwiżdżąc tylko to, co mu podyktowali sędziowie autowi, sam zaś starał się nie przeszkadzać grającym. P, Weinsztok nie nadaje się do prowadzenia poważnych zawodów.

Skra — Turyści 5:1.

W pierwszej połowie przewaga Turystów, jednak Skra z wypracowania Ciury zdobywa prowadzenie. Po przerwie gra równa, Skra zdobywa w pewnych odstępach czasu dalsze cztery bramki. Poziom gry niski. Turyści dowiedli, że w obecnych meczach nie odegrają żadnej roli.

Zawody prowadził b. dobrze p. Kołganowski, który dał lekcję naszym sędziom, jak winno prowadzić się zawody.

Punktacja gier.

1) Brygada 7 pkt., 2) Częstochówka 5 pkt., 3) Skra 3 pkt., 4) Turyści 1 pkt.

Wyniki ligowe.

Cracovia — Pogoń 3:1 (2:1).
Ruch — Wisła 2:1 (1:0).
ŁKS. — Legja 1:0 (1:0).
Cracowia — Warszawianka 0:0.
Poznań — Marynarka Wojenna 5:3.
Armja rumuńska — Armja polska 3.0 (3:0).

Lekkoatletyka.

Victoria — Podchorążówka 57:47.

Zawody pomiędzy Victorją a Podchorążówką dały zwycięstwo tej pierwszej w punktacji 57 — 47. Poszczególne wyniki następujące:

100 mtr.: 1) Gątkiewicz 11.9, 2) Adamus 12, (obaj Victoria).

Kula: 1) Pyzalski (Podchorążówka) 10.72, 2) Wieczorak (V) 10.37.

400 mtr.: 1) Wieczorek (V) 56.2, 2) Rzeszowski (P),

Skok wzwyż: 1) Szymkowiak (P) 1.57, 2) Wasilewski (P) 1.52.

Sztafeta 4 x 100: 1) Victoria 47 6, 2) Podchorążówka.

800 mtr.: 1) Szewczyk (V) 2.13, 2) Wieczorek (V).

3,000 mtr.: 1) Liczberski 10.37.8 (V), 2) Mielczarek (V).

Dysk: 1) Zagórowicz (P) 30 58, 2) Wizenthal (P) 30.24.

Skok wdal: 1) Cenkiert 5.92, 2) Wasilewski (P) 5.87.

Sztafeta Olimpijska: 1) Victoria 3.51. 2) Podchorążówka.

Wyniki osiągnięto naogół marne.

Walasiewiczówna ustanawia dwa nowe rekordy światowe.

Na boisku Pogoni w Katowicach odbył się w niedziele mecz lekkoatletyczny panów pomiędzy Pogonią a reprezentacją dzielnicy śląskiej Sokoła, zakończony zwycięstwem Sokoła w wysokim stosunku 231:139.

Poza konkurencją odbyły się jako niepunktowane biegi pań, których atrakcją był start Walasiewiczównej na 50, 80 i 1,000 mtr. Ze względu na to, iż był to ostanit występ Walasiewiczównej na Sląsku, zebrały się liczne tłumy publiczności. Walasiewiczówna uzyskała fenomenalne wyniki. W pierwszym biegu na 50 mtr. wyrównała rekord światowy, uzyskując 6.4 sek. Na drugiem miejscu przyszła Orłowska w czasie 6.8, ustanawiając nowy rekord Śląska, trzecia Białasówna.

Na 80 m. Walasiewiczówna pobiła rekord światowy, uzyskując czas 9 8 s., poprawiając go zatem o 1[10 sekundy. Druga Orłowska 10 5, poprawiając stary rekord Śląska 3[10 sekundy, 3) Białasówna.

Ostatni bieg na 1,000 mtr. w którym Walasiewiczówna dała Szułasównej wyrównanie 100 m., a Kieronimównej 200 m. wygrała również w doskonałym czasie 3.02.5, ustanawiając nowy rekord światowy.

Czarny pan w meloniku...

Życie kata Brauna.

Kat!

To jedno, krótkie, jakgdyby ucięte w połowie słowo, wywołuje nieomal u wszystkich podświadomy dreszcz lęku. Czasami to uczucie łączy się jeszcze z ciekawością.

Jak żyje człowiek, który legalnie, na mocy wyroków sądu, odbiera innym ludziom życie? Co robi. Czy w codziennem bytowaniu jest również makabryczny, jak na stopniach szubienicy. Jak mieszka, co je, jak się ubiera? Oto nieskończona ilość szczegółów, które mimowoli nasuwają się na myśl.

Nieskończoną ilość wersyj, plotek i pogłosek najbardziej nieprawdopodobnych krąży wokół kata Brauna. Ten człowiek, który zjawia się na dziedzińcu więziennym w tanim czarnym garniturze, w butach na ściętych obcasach i meloniku, zupełnie nie pasującym do tej nieco zgruba ciosanej całości. Ten człowiek z dłońmi w białych bawełnianych rękawiczkach, wywołujących niezwykły wstrząs nerwowy w najcyniczniejszych zbrodniarzach, ten człowiek jest postacią zdecydowanie przeciętną i raczej — nieciekawą.

Nazywa się naprawdę Stanisław Wójcik. Ile ma lat, to trudno ustalić, urodził się we wsi Olszenica nieopodal Nowego Dworu, gdzie rodzina jego miała kawałek ziemi. Służył w wojsku, był zawsze pełen humoru i — radości życia.

Pozostał takim w pierwszych chwilach swego katowskiego zawodu. Ba, potrafił nawet rodzinie wytłumaczyć, że jest to również niezbędne rzemiosło jak szereg innych. Ale tylko na krótko, z czasem bowiem od ogólnie szanowanej, pobożnej i pracowitej rodziny Wójcików odwróciła się cała wieś.

Dom ich stał się jakgdyby wyklętą zagrodą. Rok temu sprzedali grunt i za budowania przenosząc się na kresy wschodnie.

Tylko sam Braun jeszcze nie dawał za wygraną, jeszcze starał się nadrabiać humorem. Przyjechał niedawno do Olszenicy, za uskładane oszczędności kupił sobie najładniejszą zagrodę i 15 morgów gruntu. Jest doskonałym gospodarzem. Mimo krótkiego czasu doprowadził swą chudobę do wzorowego stanu. Pasjami lubi zwierzęta. Bezpański, oparszony pies czy kot, kury i kaczki wszystko to znajduje schronienie w jego zagrodzie.

Mięsa nie jada zupełnie, przynajmniej u siebie na wsi. Nie znosi widoku krwi... Cały ogródek przy chacie ma obsiany t. zw. maciejką, która rozkwitając nad wieczorem wypełnia wszystko silną, cudowną wonią.

U siebie chodzi odziany tak jak i inni wieśniacy, Niczem się od nich nie odróżnia, chyba wyjątkową łagodnością. Wnętrze jego chaty urządzone jest po wiejsku. Detektorowy aparat radjowy i parę książek Sienkiewicza, to jedyne widome ślady miasta, do którego Wójcik-Braun musi jeździć bardzo często...

We wsi nienawidzą go jednak. Nikt się z nim nie wita. Matki straszą nim dzieci, jest jakgdyby wyklęty przez swych najbliższych sąsiadów. Nic dziwnego, że wszystko to w rezultacie sprawiło, iż Braun stał się odludkiem. Od paru miesięcy nikt nie widział go uśmiechniętego...

Z KRAJU.

Pierwsza bandytka warszawska.

Urząd prokuratorski w Warszawie sporządził akt oskarżenia w sprawie Leokadji Sawińskiej, oskarżonej o uprawianie bandytyzmu.

Jest to rzadki wypadek, aby kobieta samodzielnie uprawiała bandytyzm na ulicach miasta. Niedawno Sawińska dokonała napadu bandyckiego na handlarkę Gryzowową. Było to pod wieczór, gdy handlarka, wracając z targu, przechodziła Krakowskiem Przedmieściem.

Bandytka wciągnęła ją do bramy, chwyciła za gardło, i po steroryzowaniu ograbiła. Poszkodowana poznała bandytkę w albumie urzędu śledczego.

Przyczyna.

Maurycy umawia się z Esterą na randkę u niej w domu o godz. 9 wieczorem.

Estera jest mężatką, ale ma nadzieje, że mąż o 8 wyjedzie do Będzina.

Umawiają się w ten sposób, że o ile męża nie będzie w domu, to Estera rzuci na podwórze przez lufcik dwudziestogroszówkę.

Mąż istotnie wyjechał. Estera z bijącem sercem rzuca monetę i czeka.

Czeka godzinę, dwie... trzy. Wreszcię zasnęła stęskniona. Skoro świt przychodzi uradowany Maurycy, idzie na górę.

Estera robi mu wyrzuty.

— Moryc, jak mogłeś, czekałam.

— Ty głupia, myślisz, że pociemku tak łatwo jest znaleźć dwudziestogroszówkę.

ZE ŚWIATA.

Kiedy należy pracować.

Sławny filozof niemiecki Schopenhauer zastanawiał się bardzo nad tem zagadnieniem i doszedł do wniosku, że pracować należy rankiem. Dzień bowiem każdy jest obrazem życia naszego. Rano budzimy się do nowego życia, ranek jest młodością naszą, której nie powinniśmy skracać późnem wstawaniem ani niszczyć lenistwem lub nieprodukcyjną pracą, wieczór zaś jest starością naszą, zmęczeni jesteśmy wtedy i gadatliwi, bliscy nocy już, codziennej śmierci. Produkcyjną jest, zdaniem Schopenchauera, tylko praca ranna, gdy wypoczęty jest mózg nasz, jałowa natomiast jest praca nocna zmęczonego mózgu.

Zgubiony brylant w poselstwie austrjackiem.

Podczas remontu w pałacu poselstwa austrjackiego w Budapeszcie jeden z robotników znalazł w szczelinie parkietu poczekalni ukryty bardzo cenny brylant. Robotnik odniósł znaleziony przedmiot do urzędu policji.

Minimalną wartość pięknego kamienia oceniono na 5000 pengö.

Naskutek ogłoszenia o znalezionym brylancie zgłosiło się mnóstwo osób, lecz nikt nie rozeznał w nim swojej zguby.

Zgodnie z prawem węgierskiem, brylant po upływie 2 lat przeszedł na własność uczciwego znalazcy.

Jak osiągnąć wiek 100 lat?

Dr. G. H. Greeff ze Stuttgartu przeprowadzał szereg ciekawych obserwacyj i doświadczeń z ludźmi, liczącymi około 100 lat. Otóż, jak wynika z przeprowadzonych badań nad 124 osobami (w tem 81 kobiet) w wieku stu lat, ani jedna z badanych przez dr. Greeffa osób nie zaliczała się do zdecydowanych antialkoholików. Nawet kobiety w tym wieku metuzalemowym konsumowały w niewielkich ilościach wino. Mężczyźni używali i nadużywali, oczywiście, rozkoszy napojów alkoholowych w większym stopniu. O ile chodzi o konsumcję tytoniu, wśród mężczyzn znalazł się tylko jeden niepalący. Innym nikotyna nie wyrządzała widocznie żadnych szkód.

W dalszym ciągu stwierdził dr. Greeff, iż wśród 124 zbadanych stulatków nie było ani jednego zdecydowanego wegetarjanina. Na uwagę zasługuje pozostawić fakt że wmenu wszystkich metuzalemów obu płci produkty mleczne odgrywały niewielką rolę natomiast mięso konsumowali chętnie i dość często.

Tyle, jeśli chodzi o djetę i używki tytoniowe oraz alkoholiczne. Obserwacje dr. Greeffa obalają rozpowszechnione dość szeroko mniemanie o szkodliwości djety mięsnej u ludzi starszych oraz o wpływie nikotyny i alkoholu (w normalnych dawkach) na zdrowie i długowieczność.

Jeśli chodzi o stan cywilny, z pomiędzy 81 kobiet jedna tylko była niezamężna, a z pośród 43 mężczyzn tylko dwaj w stanie kawalerskim, 80 kobiet posiada ogółem 465 dzieci, 41 mężczyzn 204 dzieci.

Z zestawień statystycznych dr. Greeffa wynika jeszcze jedna dość ciekawa obserwacja: ilość stulatków jest bardzo mała w Niemczech południowych, średnia w dużych miastach, a największa w Prusach Wschodnich.

Walka sępów z samolotem nad Palestyną.

Jeden z przelatujących nad Palestyną samolotów pasażerskich dostał się w stado sępów, które z niezwykłą zapalczywością przypuściły atak na „nieprzyjaciela“. Samolot wyszedł oczywiście zwycięsko z tej potyczki, nie licząc rozerwanych szponami okien żelatynowych i kilku rys na skrzydłach. Przeciwnicy natomiast przypłacili swój atak życiem; śmigło zmasakrowało wiele ptaków...

Nie pierwszy to raz ptaki występują do walki ze swym rywalem mechanicznym. Lotnicy, szybujący nad Afryką i Indjami, często trafiają na swym szlaku powietrznym na chmury drapieżnych ptaków, które z nieustraszoną odwagą rzucają się na latające maszyny. Walczą do ostatniego tchu; czasem zdarza się, że zwyciężona maszyna musi lądować, by nie narazić się na defekt.

Lotnicy, widząc zdaleka ruchomy kłąb, rejterują, czmychając w bok. Zawsze taka ucieczka jest chwalebniejsza, niż przerwa w locie.

Z tęsknoty za lalką.

W mieście angielskiem Blackpool zdarzył się w tych dniach charakterystyczny wypadek.

Pewna ośmioletnia dziewczynka, której nierozsądni rodzice zabraniali bawienia się lalkami, była tem niepocieszona. Widok innych dziewczynek, piastujących swe lalki, doprowadził ją wkońcu do tak rozpaczliwej zazdrości, że gdy ujrzała, powracając ze szkoły do domu, pozostawioną na ulicy przez matkę, która wstąpiła do sklepu, wózek z niemowlęciem, bez namysłu sięgnęła do wózka, wydobyła z niego niemowlę i piastując je czule, ruszyła ze swą zdobyczą do parku podmiejskiego.

Można sobie wyobrazić rozpacz matki, gdy wyszedłszy ze sklepu, nie znalazła dziecka w wózku. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania, ale dopiero po upływie przeszło godziny znaleziono w parku dziewczynkę z niemowlęciem na ręku.

Gdy policjanci odebrali jej niemowlę, biedaczka rozpłakała się rzewnie, oświadczając, że nie mogła się oprzeć chęci pobawienia się dzieckiem.

Odezwało się w niej kobiece serduszko i chyba nierozsądni rodzice sprawią jej teraz lalkę.

Zegary cofnięte o godzinę w krajach zachodnich.

Onegdaj o g. 3 nad ranem skończył się w Anglji czas letni, który w roku bieżącym trwał o tydzień dłużej niż zazwyczaj, od 9 kwietnia do 8 października. Zegary cofnięto wobec tego o godzinę.

Czas letni projektowany był w Anglji po raz pierwszy w roku 1907, lecz pierwsi zastosowali go Niemcy, w roku 1916.

Za Niemcami poszły inne kraje, m. in. obowiązywał czas letni również w Polsce, podczas okupacji państw centralnych

Obecnie czas letni stosowany jest tylko w kilku państwach: w Anglji, Belgji, Francji, Holandji, a poza Europą w Meksyku i Nowej Zelandji.

Najniebezpieczn. kobieta Londynu.

„Królowa czterdziestu złodziei“.

Londyn ostatnio został wstrząśnięty nowemi zbrodniami.

To olbrzymie miasto kryje w sobie cały wielki świat przestępców, znakomicie zorganizowanych.

Dziennik londyński „Daily Express”, chcąc dać swym czytelnikom przekrój tego ciekawego i ukrytego przed oczyma zwykłych śmiertelników świata, wydelegował jednego ze swych dzielnych współpracowników, który dotarł na dno Londynu i wrażenia swe opisał w gazecie.

Elephant Castle, to dzielnica Londynu, o której niegdyś powiedziano, że stanowi ona jakgdyby „kieszonkowe wydanie” całego miasta. Obecnie, ze względu na to, że tutaj osiedlili się przestępcy londyńscy możnaby ją nazwać „kieszonkowem wydaniem świata podziemi londyńskich”.

Tutaj ma swą siedzibę organizacja złodziejska, skupiająca wszelkiego rodzaju rzezimieszków, włamywaczy, złodziejów kieszonkowych.

Rzecz zdumiewająca, ale na czele tej organizacji stoi kobieta. Ta kobieta, którą policja nazywa „najniebezpieczniejszą kobietą Londynu” otrzymuje codzien nie liczne raporty, tyczące się wszelkich objektów, godnych splądrowania. Mając jednocześnie w swej ewidencji wszystkich wybitnych złodziejów, kieruje właściwych ludzi na właściwą robotę. Policja wie doskonale o tem, że żad na „robota” nie odbywa się bez planu tej kobiety.

Doświadczeni złodzieje sprowadzają do niej co pewien czas młodych kandydatów do fachu złodziejskiego. Są to wyławiani przez nich w szynkach, lub na ulicach bezrobotni i bezdomni chłopcy, nie mający już, jak się wydaje, nic do stracenia i przez to dający posłuch namowom rzezimieszków. Kierowniczka bandy kieruje takich nowicjuszów do domów starych, cwanych złodziejów, którzy uczą ich fachu.

W owej dzielnicy jest pewna kawiarnia, w której schodzą się ci „terminatorzy” i ćwiczą się na przygodnych nieuprzedzonych gościach.

Taki złodziej „w terminie” musi spełniać szereg czynności, zanim wypuszczą go na właściwą „robotę”. Niekiedy używają go do wypróbowywania, czy jakiś dom jest już całkiem uśpiony i czy można rozpocząć włamanie; niekiedy każą mu odnieść ukradzione przedmioty do paserów; niekiedy służy do robienia popłochu, mającego odwrócić uwagę policji

Policja londyńska—słynny Scotland Yard, zna wiele z tych złodziejskich tajemnic, ale nie jest w stanie zlikwidować tego świata, który rozporządza doprawdy wielkiemi siłami i pracowicie ułożoną organizacją.

Psy policyjne w kopalni w pościgu za zbiegłym mordercą.

Pościg za mordercą sztygara i burmistrza Pietwałdu Grygara, zredukowanym górnikiem Klimszą, który po zbrodni ukrył się w podziemiach kopalni „Pokrok“, o czem donosiliśmy, trzyma w napięciu całe zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie.

Przez cały dzień wczorajszy posterunki żandarmerji obstawiły wszystkie wyloty większych chodników, a patrole prowadzone przez górników badały labirynt podziemnych ganków i chodników, zaglądając nawet w miejsca, w których już dawno się nie pracuje. Do pościgu w podziemiach użyto także psów policyjnych, jednak bezskutecznie. Największe nadzieje pokładają władze na swoim najsilniejszym sprzymierzeńcu — głodzie, który zmusi mordercę do oddania się w ręce żandarmów. Jak narazie na to się nie zanosi.

W nocy z piątku na sobotę morderca, uzbrojony w rewolwer, pojawił się w „przodku“, gdzie pracowali dwaj jego znajomi górnicy, Swoboda i Kohutny. Rozmawiali z nim przez dłuższą chwile, wypytywał się o rozmaitych urzędników, a wreszcie oświadczył, że musi ich zastrzelić gdy tylko pojawią się w kopalni. Skarżył się pozatem na swych dawnych towarzyszy pracy, że oprowadzają żandarmów po podziemiach. Klimsza oświadczył dalej, że żandarmi dostaną jedynie jego zwłoki, ale przedtem kilku urzędników i żandarmów musi paść trupem z jego rewolweru. Na pożegnanie Klimsza zabrał górnikom śniadania, zaznaczając, że zebrał sobie już spory zapas pożywienia, który starczy mu na dłuższy czas.

Wśród sztygarów i inżynierów zapowiedź dalszych morderstw wywołała popłoch. Wczoraj nie zjechał do szybu ani jeden sztygar. Wobec oświadczenia mordercy i wzbraniania się ze strony górników uczestniczenia w pościgu, wczoraj popołudniu całą kopalnię opróżniono.

Kopalnia ma być tak długo unieruchomiona, aż morderca zgłodniały spróbuje ucieczki, lub też podda się.

RADJO.

WARSZAWA 11 października

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego, 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.30 Dz. połudn i wiadom. meteor. 11.35 Płyty gramofon. 15.30 Wiadom. gospod. 16.40 Pieśni. 16.10 Program dla dzieci: 16.40 „Z najnowszej literatury o Janie Sobieskim“. 16 45 Koncert ze Lwowa. 17.25 Recital śpiewaczy. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Trzy debiuty poetyckie. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Dzien. wiecz. 21 00 Feljeton 21.15 Recital skrzpcowy. 22 00 Wiadom. sportowe 22.10 Odczyt. 22.23 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunik. lotn. i komun. policyjny 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 10 października

7 00 Audycja poranna z Warsz. 11 25 Program na dz. bież. 11.30 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Dz. południ. i wiad. meteor. z Warszawy 12.35 Płyty gramof. 15 30 Kom. gospod. z Warsz. 15.56 Płyty gramof. 16.55 Koncert ze Lwowa. 17.25 Recital 17 50 Płyty gramofonowe. 18.00 Transm. z Warszawy. 18.00 Pogadanka 19.23 Rozmaitości 19.25 Feljeton literacki. 19.40 Program na dz. nast. 19.45 Transmisja z Warszawy 22.10 Odczyt 32.25 Muzyka tan 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

107) POWIESC.

— I cóż Wilczyco—biorąc ją za rękę — czy teraz nie jesteś weselszą, niż kiedyś rozrzucała Joaśki szmatki?

— Pójdź Gualezo! mam ci coś powiedzieć, — szepnęła Wilczyca ponuro. I, odprowadzając ją od innych kobiet, zawiodła nad brzeg sadzawki i usiadła z nią na stojącej ławce.

WILCZYCA I GUALEZA.

Przekonani jesteśmy, że niektóre charaktery wywierają na masy wpływ znakomity, bądź zły, bądź dobry.

Gualeza będzie przykładem dobroczynnego wpływu.

Dobry uczynek, natchniony przez Gualezę, dał poznać wszystkim kobietom przelotną słodycz tych wzruszeń. Lecz Wilczyca nie tak długo, jak inne, zostawała pod ich dobroczynnem wrażeniem.

— Co mi masz powiedzieć? — zapytała Gualeza towarzyszkę, siedzącą obok niej w ponurem milczeniu.

— Musimy się rozmówić, — zawołała Wilczyca, — tak dłużej zostać nie może.

— Cóżem ja tobie winna?

— Winnaś, bo nie jestem ta sama od czasu twego tu przybycia, tak, nie mam ani serca, ani siły, ani odwagi. Gdyby mój kochanek Marcyal wiedział, jak ja tu postępuję od trzech dni, zabiłby mnie na miejscu.

— Cóżem złego zrobiła? Czy żałujesz dobrodziejstwa, wyświadczonego Joaśce?

— Żałuję!

— Nie wierzę ci.

— A ja powtarzam, że żałuję, bo to nowy dowód, że ty z nami robisz, co chcesz. Dłużej tego nie zniosę. Nie darmo nazywają mnie Wilczycą, a przecież parę razy pragnęłam być do ciebie podobną, skąd to się bierze?

— Proszę cię, posłuchaj mnie.

— Nie, na nic się dla mnie nie zdało słuchać ciebie. Nigdy nic nikomu nie zazdrościłam. A teraz! spostrzegłam już parę razy, jakżem głupia i nikczemna, że ci zazdroszczę twojej łagodnej i smutnej twarzy! Zazdroszczę ci czasem nawet blond włosów i oczów niebieskich, chociaż sama brunetka, zawsze blondynki nienawidziłam. Chciałam być do ciebie podobną, ja, Wilczyca! Gdyby mi to kto dawniej powiedział, nie uszłoby mu bezkarnie.

— Nie gniewaj się proszę, ale powiedz, czego chcesz, bo ja nie rozumiem tego.

— Wczoraj przy robocie widziałam cię dobrze, schyliłaś się nad robotą, łza ci spadła na rękę. To zdaje się nic, ale miałaś wtedy minę tak nieszczęśliwą, że mi się serce krajało? Ja, com zawsze twarda jak skała, nikt mnie nie widział płaczącą, a teraz na widok twojej twarzyczki łzy mi w oczach stają! To nikczemnie, sama czuję i dlatego od trzech dni już nie śmiałam pisać do Marcyala, bo nie mam spokojnego sumienia. Ty mi osłabiasz charakter, tak dłużej być nie może. Nie, nie, mam lat dwadzieścia, jestem równie jak ty piękna, jestem zła, boją mnie się, tego właśnie chcę, o resztę nie dbam! Przestawanie z tobą na nic się nie zdało, ty mnie psujesz i jeżeli tak dłużej będzie, za dwa tygodnie nie będą mnie nazywali Wilczycą, ale Owcą.

— Wszystko to nie jest skutkiem nikczemności twoich uczuć, ale ich szlachetności; szlachetne tylko serca umieją czuć cudze nieszczęście.

— Nieprawda! — zawołała Wilczyca — to nie jest szlachetność, ale nikczemność, podłość. Potem ja nie chcę, żebyś mówiła, że się rozczulam, bo to nieprawda...

— Już więcej nie powiem, ale ponieważ litowaś się nademną, pozwolisz mi być za to wdzięczną?

— Co mi ztąd przyjdzie? Dziś wieczór jeszcze będę w innej sali, a niedługo zupełnie stąd wyjdę.

— Dokądże pójdziesz?

— Do mego mieszkania.

— Jakże się ucieszysz, gdy zobaczysz Marcyala?

— O! niezawodnie, — odpowiedziała namiętnie Wilczyca. — Kiedy mnie tu wsadzili, on tylko co przychodził do zdrowia. Przez siedemnaście dni i nocy nie odstępowałam jego łóżka, sprzedałam nawet połowę rzeczy, żeby zapłacić doktora i aptekę. Jeżeli Marcyal żyje, mnie to winien.

— Gdzie on teraz i co robi?

— Mieszka, jak zawsze, nad brzegiem Sekwany, przy wiosce Asnieres, w samotnym domku, razem z rodzeństwem. Prowadzi ciągłą wojnę ze strażą pilnującą rybołówstwa; a kiedy siedzi w swojej łódce i ma fuzję, wtedy nie przystępuj do niego, dodała Wilczyca z dumą.

— Czemże się trudni?

— W nocy łowi ryby na przekór straży, prócz tego, jeżeli jaki tchórz chce się zemścić, on się podejmuje jego sprawy. Ojciec jego poszedł w nieszczęście ze sądami. Została mu jeszcze matka, dwie siostry i dwóch braci.

— Gdzie poznałaś Marcyala?

— W Paryżu. Chciał się nauczyć ślusarstwa. Czasem przychodzi do mnie do Paryża, czasem ja idę do niego do Asnieres; droga niedaleka, poszłabym do niego na kraj świata, choćby mi przyszło wlec się na kolanach.

— Jakżeś ty szczęśliwa! pójdziesz na wieś — rzekła Gualeza z westchnieniem, — pewno lubisz jak ja chodzić po polu.

— Wolałabym chodzić po lesie, po borach, z moim.

— Po borach? i nie bałabyś się?

— Czego mam się bać? Alboż Wilczyca czego się boi? Im gęstszy bór, tem lepiej. Mieć szałas gdzie na ustroniu z Marcyalem, w nocy zastawić sidła na zwierzynę...

— Czy mieszkałaś już kiedy w lesie?

— Nigdy.

— Skądże masz takie myśli?

— Od Marcyala. On już mieszkał w lasach Rambouillet. Przed rokiem oskarżyli go, że strzelił do gajowego, łotr gajowy! nie dowiedli mu nic, ale musiał wynieść się z lasu. Wtedy przyszedł do Paryża uczyć się ślusarki i ja go poznałam. Nie mógł się zgodzić z majstrem, wolał więc wrócić do Asnieres do rodzeństwa i włóczyć się po rzece, ale zawsze, żal mu lasów i kiedykolwiek znowu w nich osiądzie. Tyle mi mówił o borach, że tak je kocham, jakbym się w nich rodziła.

Długie nastąpiło milczenie, Wilczyca myślała o kochanku. Gualeza zadumała się o sposobie skutecznego przemówienia do serca nieukróconej towarzyszki.

— Coby to było, gdyby ci kto powiedział: Kochasz Marcyala, on ciebie kocha, porzućcie oboje to życie niepoczciwe, pobierzcie się. Zdaje mi się, że cię widzę w lesie, mieszkasz tam z mężem, masz kilkoro dzieci. Dzieci! Co za szczęście! nieprawda, Wilczyco?

— Dzieci po Marcyalu? — krzyknęła Wilczyca z dziką namiętnością — O! jakbym je kochała.

— Zawsze znalazłabyś robotę, trzeba dopilnować dzieci, gotować jeść, obszyć dom cały, raz zdarzy się pranie, drugi raz pieczywo chleba, mycie podłogi, ażeby inni leśniczowie, gdy was odwiedzą, powiedzieli: Niema lepszej gospodyni nad żonę Marcyala. (d. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ Najśw. Marji Panny Nr. 41.